

POLSKA PARAFIA KATOLICKA w Ludwigsburgu

Filia HEILBRONN – Neckargartach, St. Michael- Kirche, Sudetenstr. 57

sierpień 2025

<https://www.ppk-ludwigsburg.de/>

W niedziele i święta - Msza święta o godz. 12:30



Dziękujemy naszym Parafianom za **liczny udział** w pielgrzymce do Ellwangen.

Po uroczystej Mszy św. zgromadziliśmy się na wspólnym i radosnym pikniku, na którym nie zabrakło różnorodności ciekawych potraw i deseru.

Rok katechetyczny zakończyliśmy **13. 07.25** uroczystą Mszą świętą w intencji naszych dzieci i młodzieży- z rozdaniem świadectw. Wszystkie dzieci otrzymały kolorowe baloniki z napisem „**Wakacje z Bogiem**” oraz pyszne ciasteczka. Wszystkim życzymy miłych i bezpiecznych wakacji z Panem Bogiem



Polacy w Heilbronn (5)

W jakich warunkach pracowali i mieszkali pierwsi duszpasterze naszej parafii to osobny rozdział. Aby lepiej uzmysłowić sobie ogrom posługi kapłańskiej proszę sobie wyobrazić iż w pierwszych 3 latach udzielano przeciętnie 20 ślubów i 24 chrztów na miesiąc, co daje odpowiednio 5 ślubów i 6 chrztów tygodniowo. A to przecież tylko mały wycinek posługi duszpasterskiej. Poczytajmy, co o tym pisze ks. Henryk Malak w swoich wspomnieniach.

Stanisław Szkoc

Biuro Parafialne.

„Zdobycie jednej izby na biuro, wówczas gdy na osobę przypadało wtedy po dwa metry kwadratowe, wówczas gdy w izbie o wymiarach 4 x 4 gnieździło się kilkanaście osób, było niemałym trudem. Zaopatrzenie zaś w stoły, krzesła i szafy wydawało się luksusem. Pierwsze biuro parafialne służyło Ojcu Klemensowi, majorowi Janiurkowi i panu Granatowiczowi również za mieszkanie. Najtrudniejszym jednak problemem było zdobycie papieru na księgi parafialne, atramentu i piór. Były to rzeczy wprost nie do zdobycia. To też księgi metrykalne parafii Heilbronn jak i większość ksiąg po innych ośrodkach z tego okresu, to obraz nędzy i rozpaczy. Dokonywało się zapisów, najważniejszych w życiu człowieka aktów na jakichś wyciągniętych kartkach z makulatury niemieckiej, na odwrotnych stronach niemieckich formularzy, a gorzej, gdy i tego nie było. Wreszcie lokal, z szumnym napisem na drzwiach „Biuro Parafialne”, był na tyle gotów, by przyjąć tłum pierwszych interesantów. Od rana do wieczora, rodzice zgłaszałyli swe dzieci po kilka lat liczące, z prośbą o chrzest święty. Dziesiątki dzieci nie posiadało metryk urodzenia. Ot, po prostu urodziły się w barakach deportowanych na pracę, jakiś tam „bauer” czy inny „praconakłońca” niby gdzieś zameldował, ale gdzie i kiedy nikt nie wiedział.

„A bo to księżoszku był sposób o to pytać?” Wiele jest dzieci nieślubnych i w tym jeszcze pół biedy, ale gorzej gdy „przypadkowa mama” przez przypadek związała się „na dziko” z przypadkowym mężem, podając zupełnie bezprawnie jego nazwisko. Co gorsza, ludzie w większości wypadków byli bez jakichkolwiek papierów, albo zmienili nazwisko przy wywóźce przymusowej i nosili sfingowane. Istna gmatwanina, las nie do przebycia. Zgłaszały się matki z dziećmi, które ochrzcił gdzieś w obozie jakiś przygodny kapelan niemiecki lub ukrywający się ksiądz polski czy francuski. Oczywiście ze zrozumiałych powodów nie wystawił żadnego dokumentu. Przychodziły matki, które same nie wiedziały do jakiego należą wyznania: czy rzymsko-katolickiego, czy greko-katolickiego, czy wreszcie prawosławnego. Potrafiło się to biedactwo zaledwie przeżegnać i nic więcej.

Stokroć jednak więcej kłopotu sprawiały sprawy małżeńskie, a jest ich setki. Metryki nie posiadał nikt. Nieliczni byli w posiadaniu tzw. „Arbeitsbuchów”, ale praktyka wykazała, że na nich nie można było polegać. Wzięty, czy wzięta osoba na łapance z ulicy na pracę do Niemiec, otrzymała najczęściej na miejscu książeczkę z takimi danymi jakie sama podała. Ileż było fałszywych nazwisk, miejscowości, zmienionych dat? Wielu związał przypadek, wielu podało się za małżonków, chcąc ująć rozłączenia przy przydziale do pracy, wielu podawało się za krewnych, noszących te same nazwiska.

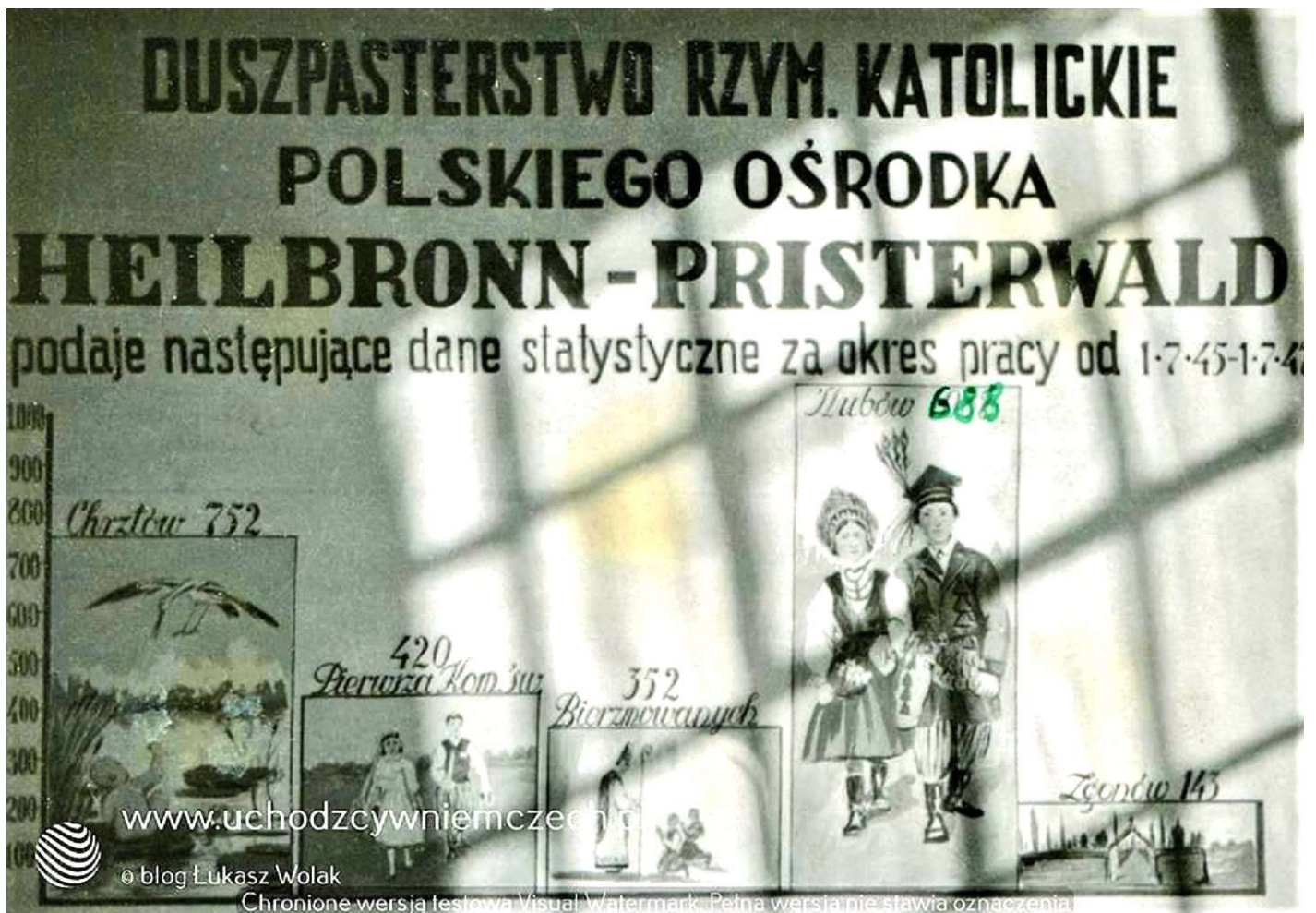
W innych wypadkach osoby związane ślubem, gdy druga strona pozostała w kraju, podawały się jako stanu wolnego. W dziesiątkach wypadków narzeczeni przyprowadzali prawosławne narzeczone, które chcąc ująć przymusowej repatriacji do ZSRR, wychodziły za Polaków, by zdobyć obywatelstwo męża. Dokumentów nie było. Świadkowie jakich musiała dostarczyć każda para przysięgali nie rzadko – krzywo. Przychodzili narzeczeni bigamiści - również ze świadkami, a jakże!! Sześcioletnia niewola i okropności wojny ogromnie człowieka zdemoralizowały.

Ale pominiawszy te drastyczne wypadki, większość par, to ludzie, którym przez sześć lat zabraniano związków małżeńskich, ludzie dobrej woli, lecz ludzie, którzy prócz przysięgi swojej i świadków nie mogli dać innych dowodów na swój stan wolny. Ileż protokołów i zeznań trzeba było spisać z każdej takiej pary? ...

Zgłaszały się dzieci i młodzież do Pierwszej Komunii Św. Było ich mnóstwo. Wśród nich byli „młodzieńcy i panny” po kilkanaście lat liczące, a nie umiejące pacierza i to nie dlatego, żeby ich matka nie chciała nauczyć, ale dlatego, że oderwane od niej dzieci, pozbawione szkoły i kościoła, nie miały możliwości zdobycia podstawowych wiadomości z dziedziny wiary św. Ale oddajmy głos ojcu Klemensowi pierwszemu duszpasterzowi:

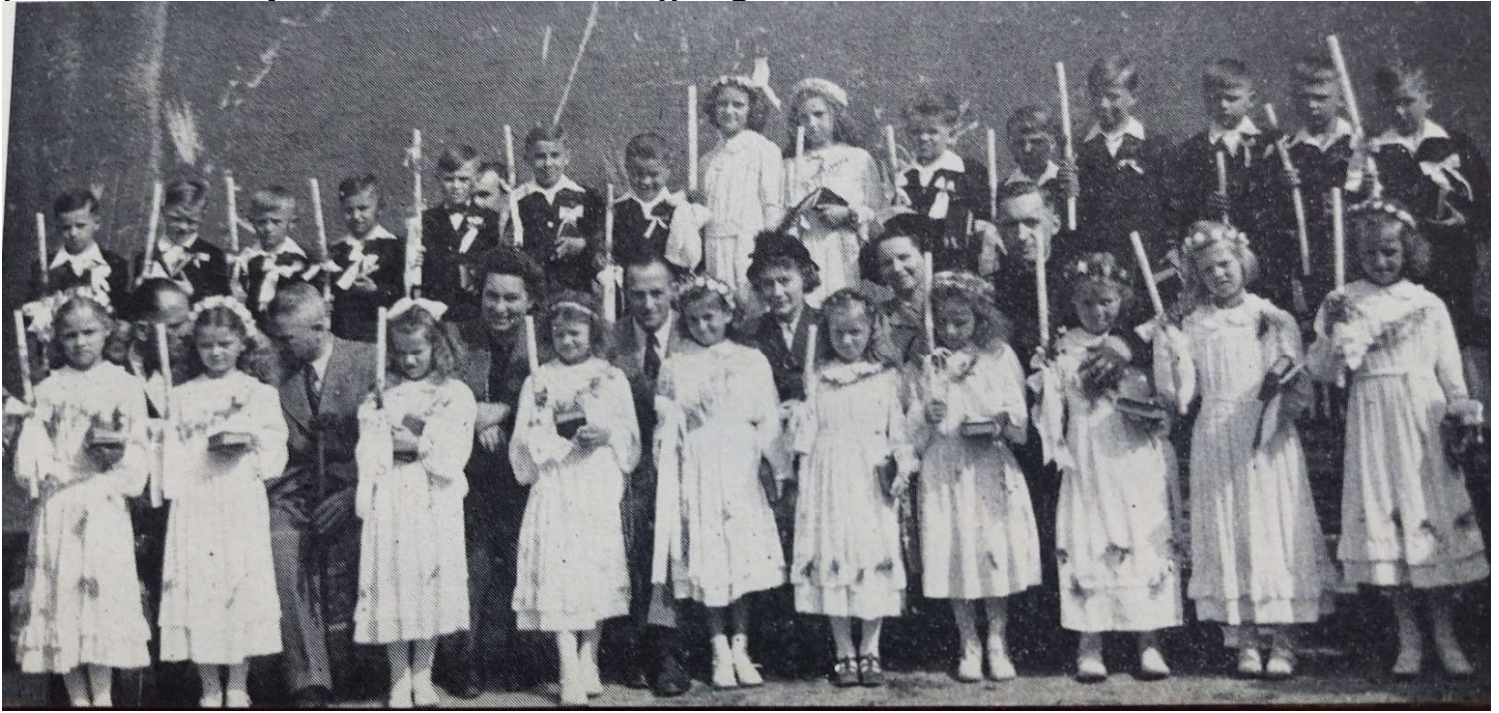
”Wiemy, że ci wszyscy zgłaszający się dobrowolnie, to zaledwie połowa. Wiemy, że po załatwieniu tych osób, czeka nas trudniejszy odcinek pracy - zdobycia obojętnych, opieszających, niezdecydowanych, a taki znajdzie tu miejsce dopiero po kilku miesiącach. Na razie załatwia się tych, którzy się sami zgłaszają, a jest ich tyle, że i tak rady dać nie można wszystkim czekającym w kolejce, godzinami sterczącymi na korytarzu. Jakąś miarą nawału interesantów może być rubryka z książki małżeństw, gdzie po jednym tylko dniem zanotowano 62 śluby.”

Niech świadectwem pracy biura parafialnego w Heilbronn będą następujące dane za czas od 26.6.1945 do 01.07 1947, a więc za okres 24 miesiące.



Nadszedł jednak okres, gdy biuro parafialne było mniej obłożone, gdy po zdobyciu ksiąg, druków, formularzy, pieczęci i maszyn do pisanie; praca w nim potoczyła się normalniejszym trybem, a jednak do samego końca było ono najżywotniejszym nerwem w administracji Ośrodka, gdyż okazała się jego konieczność w załatwianiu wszelkich spraw prawnych, w pośredniczeniu między władzami okupacyjnymi i niemieckimi jeżeli chodziło o legalizację i adaptację dzieci, legalizację małżeństw, sporządzanie aktu zgonu, rejestrację grobów. Ono okazało się bardzo pomocne w wystawianiu i sprowadzaniu metryk i dokumentów oraz w wysyłce ich do kraju.

W pierwszym okresie jednak ojciec Klemens, major Janiurek i pan Granatowicz zamykając późnym wieczorem biuro i rozpościerając na jego zdeptanej podłodze swe legowiska, z przerażeniem myśleli o ranku dnia następnego.



Uroczystość pierwszej Komunii św. w kaplicy na terenie Priesterwaldkaserne.
(zdjęcie z lat 40-ych, gdy pracujący rodzice mogli sobie wreszcie pozwolić na komunijne ubranie dla dzieci)

Osoby, które są zainteresowane rozwojem osobistym, pogłębieniem wiedzy teologicznej oraz większym zaangażowaniem w parafii zapraszamy do wzięcia udziału w wykładach weekendowych organizowanych **od 26 września w Haus Concordia** przez Rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Więcej informacji u naszych księży.

Biuro parafialne w Ludwigsburgu czynne jest:

Poniedziałek (Mo) 10:30-13:00 i 15:00-17:00

Wtorek (Di) 10:30-13:00 i 15:00-17:00

Środa (Mi) 10:30-13:00 i 15:00-17:00

Czwartek (Do) 10:30-13:00 i 15:00-17:00

Jest możliwość ustalenia terminów spotkań poza godzinami otwarcia biura.

Biuro parafialne wydaje **zaświadczenia** (zezwoleń) na:

Chrzty, I Komunię Św. bierzmowania, śluby poza naszą parafią (Polska jak i cały świat) oraz **wyciągi z ksiąg parafialnych** dotyczące udzielonych przez duszpasterzy naszej parafii.

Ks. Eugeniusz Bartnik Proboszcz beugeniusz@gmx.de



07141 251012

0177 5571367

Ks. Piotr Janaszczyk Wikariusz z funkcją proboszcza
pjanaszczyk@wp.pl

07141 7889131

Pani Alicja Duczkowska **Biuro Parafialne w Ludwigsburgu**

polnischegemeinde.ludwigsbrg@drs.de

fax

0152 07484601

07141 893369

07141239791

Pani Zofia Szkoc

Redakcja ARKI

07130 400345